46 NARÓD SOBIE! 46

ALEKSANDER ŁADNOWSKI.

BEREK ZAPIECZĘTOWANY

MONODRAM ZE ŚPIEWKAMI W 1 AKCIE

WYDANIE SIÓDME.



1927.
NAKŁADEM KSIĘGARNI A. CYBULSKIEGO W POZNANIU.
CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO T. A.

BIBLJOTEKA
№ 382
ANTONIEGO NAWROCKIEGO

EGZEMPLARZY NIE NISZCZYĆ!

Wszelkie skreślenia, poprawki, wpisywania itp. należy uskuteczniać ołówkiem czarnym lub kolorowym niechemicznym.

XX00229295

46 NARÓD SOBIE! 46

ALEKSANDER ŁADNOWSKI.

BEREK ZAPIECZĘTOWANY

MONODRAM ZE ŚPIEWKAMI W 1 AKCIE

WYDANIE SIÓDME.



1927.
NAKŁADEM KSIĘGARNI A. CYBULSKIEGO W POZNANIU.
CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNANSKIEGO T. A.

BIBLJOTEKA
№ 382
ANTONIEGO NAWROCKIEGO

105,95,-

OSOBY:

INSPEKTOR policji.
PASZTET, kuchmistrz.
GRZELA, chłop.
JAN, służący.
Różne głosy.
} Osoby za sceną.

BEREK KUEGELMAN, żyd, handlujący cybuchami.

Scena w pustej kamienicy w Warszawie.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO 38389
M 38389
Zk 3231/2012
29.11.

(Pusty pokój — drzwi w środku — gabinet na prawo — okno na lewo.)

SCENA I.

Inspektor i Jan (za drzwiamt środkowemi).

Inspektor.

Czy to jest główne wnijście?

Jan.

Tak, panie!

Inspektor.

Innego wychodu niema?

Jan.

Niema, panie, bo od drugiego korytarza schody zamurowane, ponieważ ukazała się wielka skaza na murze i gruz się zaczął sypać.

Inspektor.

To dobrze — podaj lak, pieczątkę, świecę. (słychać przyciskanie drzwi) Rzecz skończona — a teraz powiedz swojemu panu, aby się nie ważył odrywać pieczęci urzędowej bez wiedzy policji, w przeciwnym bowiem razie ściągnąłby na siebie wielką odpowiedzialność.

Jan.

Dobrze, panie!

Inspektor.

Idź przodem ze świecą. — A co za przeklęte schody! — tu można karku nakręcić. (słychać stąpanie)

SCENA II.

Berek (sam — po chwili wybiegłszy z prawej strony gabinetu).

Berek.

Ny! co to jest? — czy cholera, czy jaka inna zaraza panuje w tym domu? — Nigdzie żywego ducha nie widać. Wszedłem sobie tutaj z wolnym nogiem z Panem Bogiem, chcąc cokolwiek utargować na początek. — Wchodzę do tej izby, niema nikomu, do drugiej, niema nikomu, do trzeciej, niema nikomu. — *A dere szwarce jur,* lażę i lażę z jakie może dwadzieścia pokojów, wszędzie tylko same pustki i śmiecie — w jednej izbie znalazłem przechodzoną sofę, połamane trzewiki, poplamiony kawałek lusterka i podarty grzebień. — Jak to mówią: bierz, Michale,

co ci Pan Bóg daje, — może się znajdzie goj taki głupi, co i to kupi. — Wziąłem tedy na początek te parę rupieci i idę sobie z wolnym nogiem z Panem Bogiem, aż tu brr... pęc mnie coś w samą krymkę, ażem się pokłonił ku ziemi, oglądam się i widzę *a grojse* ogromny kawałek sztykiele pecyne, co wyleciał z załamanego sufitu. — Aj waj! jakem stamtąd drapnął, to rozumiałem, że z nogiem połamię. — Poczekaj, ty przeklęty Icek, podziękuję ja tobie za twoje faktorstwo. — Szliśmy sobie obadwa dzisiaj rano z Franciszkańskiej ulice aż na Stare Miasto, wtem jakiś *purec* z oknem zakrzyknął: „Żydzie, dawaj cybuchów"! — Ja chciałem być pierwszy, on to samo; zaczęliśmy się z sobą kłócić, nareszcie on powiada: „Słuchaj, Berek, chcesz, to i ty i ja, obadwa, dobrze utargujemy. Widzisz tę wielką kamunicę, tam na trzeciem piętrze mieszkają kilka finfarony. Oni zamówili u mnie wczoraj cały tuzin kordowych cybuchów. — Idź do nich, powiedz, że ja cię przysyłam, a jak ich dobrze obszachrujesz, dasz mi dziesiąty grosz zarobkowego". — I pokazał

mi tę starą kamunicę. — Ja głupi osioł, uwierzyłem i jeszczem mu za to podziękował, i poszedłem, a on poszedł do tego pana, co z oknem krzyczał. — Takie to moje szczęście, kto nie chce, to mnie w pole nie zaniesie. Już ja widzę, że taką szczęśliwość od mojego ojca w testamencie zapisane dostał, bo i on słowo w słowo tak samo, jak ja, był szczęśliwy.

Śpiew nr. 1.

Boruch ojciec stary
Miał dużo talary,
Dawał na procenta,
Bez pana rejenta.
Jak przychodził odbierować,
Musiał potem procesować.
I koszta zapłacił,
I kapitał stracił. —

Tak to już na świecie chodzi,
Że bliźni bliźniemu zwodzi,
Kiedy goły, cienko śpiewa,
A jak ma gelt, z kijem kiwa. —
Kiedy bida, to do żyda,
A po bidzie — za drzwi, żydzie!
Kieda bida, to do żyda,
A po bidzie — niech cię djabli wezmą, żydzie!
Aj waj!
Teraz u nas taka moda,
Każdy od żyda pożyczy,

A gdy się rachnnek poda,
Nic nie płaci, jeszcze krzyczy. —
Lachtyrydy bim bum — lachtyrydy tunaj,
Lachtyrydy bim bum — lachtyrydy tunaj.

Kiedy poniczom potrzeba,
To się kłani, to się łasi:
Mój żydku, tyś anioł z nieba,
Ty jesteś lepszy jak nasi.
Lachtyrydy bim bum — lachtyrydy tunaj,
Lachtyrydy bim bum — lachtyrydy tunaj.

Jak przyjść upomnieć o długi,
Zaraz zazgrzyta zębima,
Da w kark raz jeden i drugi
I każe czekać za drzwima. —
Lachtyrydy bim bum — lachtyrydy tunaj,
Lachtyrydy bim bum — lachtyrydy tunaj.

A potem z tego wynika,
Że pan, co tak wiele broi,
Za przywództem kimernika
Wnet za długi kozów doi.
Lachtyrydy bim bum — lachtyrydy tunaj,
Lachtyrydy bim bum — lachtyrydy tunaj.

Tak to chodzi idzie na tym Bożym świecie, ale żeby mój ojciec żył, onby to jeszcze lepiej wszystko wytłomaczył, — on był tak mądro uczono szlifowany, że gdyby się drugi taki mądry znalazł, jak on, a zeszli się do kupy, toby z wielkiego

rozumu przez cały miesiąc gęby do siebie nie otworzyli. A jakie on miał znaczenie po sądach, to aż strach! Kiedy jaka sprawa, chowaj Boże, była sądzona w trybunale, to jemu wolno było z trzeciego pokoju przez otwarte drzwi *durch* na samego pana podsędka patrzeć. A jak on się pokazał w biurze, to jemu wszyscy urzędnicy tak witali za pejsy i brodę, że aż z wielkiej radości gwałt krzyczał. A jak on sobie umarł, to wszystkie stoliki po wszystkich biurach zielonem suknem ponakrywali na znak żałoby, a wszyscy urzędnicy to go tak płakali, jak buber. Ale cóż robić? kiedy ta śmierć, to jest a grojse ogromna szachrajka, bo ona bez pieniędzów i przez praszportów wszystkie ludzie na tamten świat przeszwarcuje. Ny, trzeba to już pójść z moim towarem na handel, jeszczem dziś nic nie utargował, a jak nie będzie za co kupić cebulkiem z czosnykiem, do zasypania z barszczykiem, to mi moja Ryfkę pejsy oberwie. Ja powiadam, że ta moja Ryfka to jest *a cymes pikies* malachowskies kobieta. Ona jak śpi, to nic nie mówi, a jak się obudzi, to

więcej gada jak robi. Ny, co z nią robić? Może ona jeszcze z tego wyrośnie. (idąc ku drzwiom) Handel! handel! niech panowie kupują: cybuszki, laseczki... bardzo przedni towar po pomierniej cenie... handel... handel... Ny, *wusidues?* — drzwi zamknięte... Co to jest? Może który z lokajów zrobił sobie taki szpas. — Jegimość! jegemość! niech no acpan otworzy... i, do kopę djabłów, ja takie głupie żarty nie lubię... Proszę otworzyć, bo ja muszę pójść z moim towarem na handel... Słuchaj acpan, jeżeli nie otworzysz z dobrowolnością, to ja pójdę na ratusz do pana szpektora, to on wacpana każe wsadzić na kozę, to wacpan musisz otworzyć... Aj waj! co to jest? on się nic nie odzywa... Pójdę ja do okna, może kogo znajomego zobaczę na ulicy, to go poproszę, aby mnie wypuścił... (idąc do okna) Ach! *wadegit.* Idzie kuchmistrz od pana pułkownik... Panie kuchmistrz! panie kuchmistrz! bądź pan tak łaskaw pofastrygować się tu na górę i kazać mnie puścić... jakiś łapserdak zamknął i nie i nie chce mnie wypuścić...

SCENA III.

Berek — Pasztet (za oknem).

Pasztet.

A cóż ty tam robisz?

Berek.

Ny, ja tu przyszedłem za handlem!

Pasztet.

Co? za handlem? do pustej kamienicy?

Berek.

Nu... a kto ją wiedział, że ona pusta?... kiedy nie było karteczki... Mój jegomość kochający, każ pan otworzyć...

Pasztet.

A jakżeż ja tam wejść zdołam, kiedy kamienica zamknięta?... Dziwi mnie nawet, skąd się tam wziąłeś .. bo przed chwilą widziałem na własne oczy, jak komisarz policji wraz z budowniczym chodzili i każde piętro z osobna opieczętowali...

Berek.

Opieczętonowali? a dlaczemuż to oni zrobili?...

Pasztet.

Bo kamienica grozi niebezpieczeństwem, niedługo się zawali...

Berek.

Aj waj!... to jak ja tu siedzieć będę, to się także razem z nią zawalę... Mój jegomość, żeby można choć na dwa cale drzwi uchylić; ja jestem bardzo miękki, ja się zaraz przecisnę...

Pasztet.

A daj mi tam pokój... za oderwanie pieczęci urzędowej mógłbym się jeszcze dostać do kozy...

Berek.

Ale jakże ja tu dłużej mam siedzieć? — mnie się jeść chce...

Pasztet.

Połykaj powietrze na sposób angielski, a nie przeładujesz żołądka...

Berek.

Ach! jaki jegomość szlifowany... Ale nie, chodź no pan... panie kuchmistrz... panie kuchta... Otóż i poszedł, do kopę

djabłów, a mnie zostawił na lodzie... Dobrze to mówią... nieszczęście nie po ziemi chodzi, ale po ludziach, a ja głupi osioł sam moje własne nieszczęście wyniosłem po schodach na trzecie piętro i teraz się z nim z góry na dół z oknem zwindować nie mogę... Tak to zawsze bywa, kiedy kto jest ubogim pacholikiem, bo żebym ja był bogatym, tobym nie handlował z cybuchami, żebym nie handlował z cybuchami, nie przyszedłbym na trzeciem piętrze, żebym nie przyszedł na trzeciem piętrze, nie zostałbym zapsipieczętonowany... Ale cóż robić? człowiek dla kawałka chleba nieraz po całych dniach po samo kolanie w błocie chodzić musi...

Śpiew ur. 2.

Dzisiaj kogo pieniądz łechce,
Rad po mieście błoto brzechce...
Czy katolik, czyli żydek,
Wesół, kiedy ma swój dydek.
A kto goły, w kącie stoi
I swój nos na kwintę stroi.

Lachtyrydy bim bum itd.

Chłop chociaż czytać nie umie,
Przecie się z każdym zrozumie,
Wszędzie idzie z dobrą miną

Z szlachtą za pan brat na wino...
Nie pitają, kto mu rodzi,
Bo on z pieniądzyma chodzi.

Lachtyrydy bim bum itd.

I niektórzy urzędnicy
Szlifują bruk po ulicy,
Nie dbają o karny palet,
Gdy posłuży as lub walet.
Lecz, gdy kieszeń się przechłodzi
Znów do biura rano chodzi...

Lachtyrydy bim bum itd.

Nawet i brzydkie kobiety
Mogą swoje mieć zalety,
Bo gdy szkatułka nie prożna,
Męża łatwo znaleźć można,
Lecz kiedy z posagiem bida,
Nie znajdziesz męża i żyda...

Lachtyrydy bim bum itd.

Aj waj! ja tu sobie wyśpiewywowuję i pobrykowuję, a ta chałupa niedługo się może zawali, to wtenczas djabli wezmą Berka z całą jego filozofują... Pójdę raz jeszcze wyjrzeć do okna, może kogo zobaczę, albo co. (idzie) Ach! *wadegit*... idzie jakiś chłop... on się stanie moim drugim Mojżeszem, on mnie może wyprowadzi z tej egipskie niewoli... Kmotrze!

kmotrze! poczekajcie no trochę, ja mam do was pilny interes.

SCENA IV.

Berek — Grzela (za oknem).

Grzela.

A cego chces, zydzie?

Berek.

Mój kochany kmotrze, ja ci zaraz kupię półkwaterek gorzałki, tylko pójdźcie na ratusz i powiedzcie panu szpektorowi, że ja Berek Kügelman zostałem zapsi- pieczętonowany.

Grzela.

E, daj mi tam spokój, ja nie mam casu!...

Berek.

Ale poczekajcie no trochę... przecież możemy z sobą pogadać po starej znajomości, bo ja jeszcze waszego ojca znałem, kiedy był ot tak małym pastuszkiem...

Grzela.

No, to gadaj prędzej...

Berek.

No, kiedy już nie chcecie iść na ratusz do pana szpektora, to przynajmniej podajcie mi tu jaką drabinę, albo *sztykiele* kawałek postronka, abym się mógł z góry na dół z oknem zwindować...

Grzela.

Albo ci to tam źle siedzieć?...

Berek.

Ach! mój kochany kmotrze, mnie tu bardzo przednio siedzieć, ale jabym rad jeszcze trochę po świeżem powietrzu po- spacerować, dopóki się ta chałupa do djabła nie zawali.

Grzela.

A niech się tam i zawali... mniej jednego szachraja będzie na świecie...

Berek.

Tfu! niech cię kopę djabłów porwie! żebyś czarny rok dostał... *di ganew*... widzisz go, jaki niegodziwy chłop... on nie chce poratować w nieszczęściu swo- jego bliźniego, żałuje kawałek postronka,

aby się można z góry na dół z oknem zwindować, ale gdyby tak na co gorszego potrzeba go było... to onby go zaraz przyniósł... Ja powiadam, że teraz poczciwy człowiek ze światem to żyje jak pies z kotem... Wszyscy bij zabij na biednych żydków, a przecież się bez nich obejść nie mogą...

Śpiew nr. 3.

Jednego tu panka znam,
Co, chociaż dwie wioski ma,
Je i pije tylko sam,
A przecież się z żydkiem zna...
Lachcere due sinsirkrabe sine mire sinsirmi!

Ta dama, choć stary grat,
Stroi się na każdy bal,
Za marny do głowy kwiat
Zastawiła nowy szal...
Lachcere due... itd.

Ten pan pojechał do wód
Dla poratowania sił...
Zaczął w sztosika, jak z nut,
Już i kocz i konie zbył.
Lachcere due... itd.

Tam żonka, piękna jak szkło,
Kocha męża, że aż strach,
Dziś pożycza dusiów sto,
Bo ją o to prosił gach...
Lachcere due... itd.

Ten chodzi z brodą jak cap,
Wszędzie huczny, wszędzie zuch,
Chce grafa udawać drab,
A długów ma po sam uch.
Lachecere due... itd.

Żeby na żart najmniejszy bachur katolicki zapytać, kto szachraj... on powie żyd... kto obszust... on powie żyd... kto *ganew*... on powie żyd... *a dere szwarce jur* zawsze żyd i żyd, jakby tylko same żydzi na świecie byli...

Śpiew nr. 4.

Na nas każdy krzyczy, łaje,
Że tylko żydzi szachraje,
A ja prawdę powiem szczerze,
Są od nas gorsi szalbierze...

Wszakże to w każdym narodzie
Chapczywość jest dzisiaj w modzie,
Niejegen *goj* za dukata
Sprzeda rodzonego brata...

Ten kupiec, chociaż bogaty,
Robiąc interes z żydkami...
Pożycza nowe dukaty,
A wypłaca kulfonami...
A zawsze krzyczy, łaje,
Że tylko żydy szachraje.

Ta żonka w miesiąc po ślubie,
Niby skromniutka i cicha,
Mężowi szkatułkę skubie...
A gachom... kieszeń napycha...
A zawsze krzyczy, łaje,
Że tylko żydy szachraje.

Ten pan lubi wiele tracić,
W każdym handlu z winem bryka,
Jak przyjdzie potem zapłacić,
Cichutko na palcach zmyka.
A zawsze krzyczy, łaje,
Że tylko żydy szachraje.

Ta panna swemu lubemu
Przysięgła miłość w zapale,
W kwadrans wdzięczy się drugiemu,
Bo jej kupił aż dwa szale.
A zawsze krzyczy, łaje,
Że tylko żydy szachraje.

Znam ja takich adwokatów,
Każdy z nich o cnocie śpiewa,
Jednak za kilka dukatów,
Najchętniej sprawę przegrywa.
A zawsze krzyczy, łaje,
Że tylko żydy szachraje.

Ta młoda wdówka w żałobie,
Codzień zalewa się łzami,
Wciąż czyta na męża grobie,
Ale... książki... z romansami.
A zawsze krzyczy, łaje,
Że tylko żydy szachraje.

Jabym tu jeszcze co więcej powiedział, ale się boję, żeby mi kto moje plecy z kijem nie wybimbardował... Ale żart żartem, co ja tu dalej robić będę, jak ja tu z miesiąc posiedzę... to umrę z głodu, a moja Ryfkę i mój klejne bachur, to oni z rozpaczy we łzach nurkować będą... Wyjrzę jeszcze raz z oknem, może kogo zobaczę abo co... (wygląda) Ej, gdzie tam, ani psa, ani kota, ani nawet muchy nie widać na ulicy... Słońce wysoko, może już południe. — Wszyscy teraz w najlepsze obiad sobie zajadają, a ja głupi osioł ślinki tylko na sucho połykam... Eh, żebym się tak nie bał, tobym zaraz z tym oknem wyskoczył... Ale cóż, kiedy ja mam bardzo miękkie, bardzo tchórziowate serce. Już co na wojaka, tobym się wcale nie zdał... ale tak na jakiego salonowego bohatera tobym był w sam raz... bo proszę co mi brakuje? mam barki wydatne... nos do tabaki... oko do modnego szkiełka... i nogi chybkie jak jeleń... albo to małe kwalifikacje na takiego bohatera? Aj waj! gdybym ja był bogaty, to wiem cobym zrobił... najprzód

bym się przenazwiszczył z angielska... pan Berkenshon... albo wreszcie i po polsku pan Berkowski... potem obciąłbym pejsaki... brodębym zostawił, bo to teraz taka moda... potem wdziałbym piękny ciemnozielony rajtrok... długą a grojse lorynetkę... i chodziłbym po ulicach i wszystkie piękne damy przepatrowywał. I tak naprzykład idę sobie z tretoarem i spotykam bardzo piękną panienkę... Zaraz zaskakuję jej drogę i witam po francusku, jak teraz moda... *bon ziur* a ona *uj, uj*... a ja znowu... *kiszkiewół*.,. a ona na to... *bon*.. *bon*... Ja jej pitam... jak się wacpanna nazywa? ona powiada... panna Dorotka... Aj waj! panna Dorotka... co to za śliczne nazwanie... a gdzie wacpanna idzie?... na szpacer... może panna pozwoli sobie towarzyszyć? Ach! czemu nie?... Biorę tedy pod rękę pannę Dorotkę i szpacerujemy sobie przez ulicę... nareszcie wchodzimy do cukierni... ja każę dawać ciasteczka, cukierki, karmelki, limonjadę z czostkiem... nareszcie pitam jej, czy ona nie potrzebuje cybuchów... Tfu! ja widzę, nigdy nie zapomnę, że

jestem żydem... Przecież takie wielkie finfarony nie handlują z cybuchami... ja nie to chciałem powiedzieć. . ja chciałem jej zapitać... czy ona mnie choć cokolwiek kocha... ona powiada... ach! i bardzo... ja sobie tedy rozczulam, klękam na jednem kolanie, jak panowie finfarony robią i zaczynam do niej śpiewać bardzo czułą arję... z opery Doniczego.

Śpiew nr. 5.

Ach! panno Dorotka,
Godnaś ręki króla,
Bo jesteś tak słodka,
Jak z czostkiem cebula...

Gdybyś mnie kochała
Chociaż odrobinę,
Zawszebyś jadała
Rzodkiew *myt* łoksinę!

(mówi) A teraz ona do mnie śpiewa. (udaje głos kobiecy)

Berek serce kraje,
Ja go bardzo lubię,
Więc mu słowo daję,
Że go dziś zaślubię.

Lecz mnie kochać musi
I wiernie i stale,
Bo jak go czart skusi,
To mu w łeb wypalę.
Aj waj!

(mówi) A teraz my oboje wielki duet z chórem... kawatyną... z kotłami i trąbami śpiewamy. (teraz śpiewa jeden wiersz niby za siebie a drugi za kobietę)

— Ach! Dorotko miła!
Ach, mój Berku drogi...
— Gdybyś mnie zdradziła
Gdybyś drapnął w nogi...
— Ta miłości siła,
Ten cios dla mnie srogi,
— W kijby się zmieniła,
Ściągnąłby batogi.

Aj waj! co ja robię... Gdyby moja Ryfkę zobaczyła, jak ja się do drugiej umizgam, toby mnie z zazdrości wsadziła na rożen, jak gęś kuszerną... ale kiedy jej tu niema, to brnijmy dalej. Wychodzimy tedy z panną Dorotką z cukierni, idziemy prosto do tyjatru, ja kupuję wielką lożę na dwie osoby na galerją za dziesięć krajcarów, siadamy sobie... Muzyka zaczyna grać ślicznego żydowskiego ma-

zurka, nasze serca w duecie podrygają... Nareszcie podnoszą się kulasy... wychodzą kimedjanty, zaczynają pokazować rozmaite sztuczki, a ja żebym się pokazał, że jestem bardzo uczony, powtarzam jak niejeden Sabsium Civinik,*) co bawił za granicą i straciwszy połowę majątku, głupszy stamtąd wrócił, jak wyjechał: „Ej, to nie tak, jak w Paryżu“... dobrze to wszystko jest... ale cobyś ty, głupi Berek, robił wtenczas, że jak ty siedzisz w loży na galerji z panną Dorotke, gdyby wtenczas, chowaj Boże, w tyjatrze się zapaliło?... A wa! co jabym robił? — jabym krzyczał na całe gardło: Aj waj! gewałt! gore! pali się! *fajer!* ratujcie! dawajcie *waser!* wody! gewałt!

SCENA V i ostatnia.

Berek — Inspektor — Lud (za oknem).

L u d.

Gwałtu! gwałtu! pali się! ratujcie żyda...

---

*) Sabsa Cywe.

Berek (biegnąc do okna).

Aj waj! co to jest? oni krzyczą, że się pali, patrzą na ten dach! Aj waj! gewałt! *fajer!* pali się! dawajcie waser wody!

Lud.

A gdzie się pali?

Berek.

A gdzie się pali? czemu nie gasicie?

Lud.

Lecz gdzie jest ogień?

Berek.

A co się pytacie!? — lejcie tylko wodę!

Lud.

Czegoż ty krzyczysz, że się pali?

Berek.

A czemu wy krzyczycie?

Lud.

Aleś ty pierwszy zaczął krzyczeć!...

Berek.

No... prawda, że ja pierwszy wołał, ale tu nie było żadnego ognia... Ja tylko mówiłem, że *a grojse cures*... wielka bida będzie, jak ja z panną Dorotką w loży

na galerji siedzieć będę, a wtenczas, chowaj Boże, zapaliłoby się w tyjatrze...

Lud.

E... to jakiś żyd warjat! pójdźmy! pójdźmy!

Berek.

Ale zaczekajcie panowie... Jakże ja tak do sądnego dnia mam tutaj siedzieć? to ja z głodu umrę.. Ach! i wielmożny pan szpektor jest tutaj? proszę wielmożnego pana, niech mnie pan każe wypuścić...

Inspektor.

A cóż ty tam robisz?

Berek.

Ny... ja teraz stoję, ale co dalej robić będę, to już sam nie wiem... Przyszedłem tu z moim handlem, chcąc co utargować i zabłąkniłem po rozmajte pokojów, a jak przyszedłem nazad do tych drzwi, z któremi wszedłem, już były zapsipieczętonowane...

Inspektor.

Ha! ha! ha! a to zabawne zdarzenie... Janie, weź klucz i wypuść tego żyda,

masz tu także lak i pieczątkę, abyś mógł napowrót, jak było, zapieczętować...

Berek.

Ach! kłaniam się na jegomości... niech panu pan Byk da zdrowie za jego delikatny rozum... żeby pan jeszcze na przyszły rok naszym rabinem za to został! daj to panie Boże! A wa! no teraz, chwała Bogu, już jestem wolnym. Ale nie myślcie państwo, ażebym ja był takim grubymjanem, żebym stąd wyszedł bez pożegnania... Ach! chowaj Boże... a więc na pożegnanie jeszcze jedno małe Berka zaśpiewanie...

Śpiew nr. 6.

Żem się dziś do kozów dostał,
Z początku mi przykro było,
Lecz teraz chętniebym został,
Bo w takiej kompanji miło...

I jeśli zacni panowie
Stąd mnie wypuszczą z honorem,
Wyjdziem dobrze, co się zowie,
Berek razem z autorem.

(Zasłona spada)

KONIEC.

(Ciąg dalszy okładki.)

Po 3 zł

73. *Gregorowicz. Werbel domowy.* (Pod pantoflem) Obr. lud. 1 a. 4 m., 2 k.
74. *Anczyc.* Chłopi arystokraci. Szkic dram. 1 a. 6 m., 3 k.
75. *Anczyc.* Łobzowianie. Obraz. dram. 1 a. 7 m., 3 k.
76. *Anczyc.* Błażek opętany. Krot. 1 a. 5 m., 3 k.
77. *Anczyc.* Flisacy. Obrazek lud. 1 a. 6 m., 2 k.
78. *Kołodziej.* Górnicy. Obraz lud. 1 a. 6 m., 2 k. 14 m., 9 k.
79. *Kołodziej.* Obieżysasi. Obraz lud. 4 a. 11 m., 5 k.
80. *Clairville i Thiboust.* Sto za sto. Kom. 1 a. 2 m., 2 k.
81. *Lasocki.* Huzar i Woltyżer. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
82. *Honoré.* Grzeszki babuni. Wod. 1 a. 1 m., 2 k.
83. *Kucz.* Godzina u dziennikarza. Krot. 1 a. 10 m., 2 k.
84. — — Rodzina Mazurów. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
85. *Simonnin.* Kolczyk brylantowy czyli Państwo Staruszkiewiczowie. Kom.-op. 1 a. 3 m., 1 k.
86. *Duru i Chivot.* Zbytek mojej żony. Kom. 1 a. 5 m., 4 k.
87. *Dębiec.* W Betleemską świętą noc... Sztuka lud. oparta na tle Bożego Narodzenia. 3 a. 30 m., 4 k.
88. *Błotnicki.* Żyd swatem. Kom. 2 a. 4 m., 3 k.

Po 6 zł

97. *Klepaczewski.* Nasi wieśniacy. Dram. lud. z tańcami, 5 a. 6 odsł 18 m., 11 k.
98. *Ligoń.* Los sieroty czyli Niewinność zwycięża. Obrazek z rzeczywistego życia. 9 odsł. 4 m., 4 k.
99. *Domnik.* Stare Miasto (Na Chwaliszewie). Sztuka 4 a. z tańcami. 17 m., 8 k.

Po 8 zł

100. *Galasiewicz i Mellerowa.* Pan Zołzikiewicz (Szkice węglem Sienkiewicza). Obraz dram. 5 odsł. z tańcami. 15 m., 6 k.
101. *Kamiński.* Skalmierzanki czyli Koniki Zwierzynieckie. Kom.-op. 3 a. 9 m., 7 k.
102. *Galasiewicz.* Czartowska Ława. Dram. lud. 4 a. 15 m., 9 k.
103. *Galasiewicz i Mellerowa.* Chata za wsią. Dram. lud. 5 a. 18 m., 11 k.

104. *Karwatowa.* Na służbie. Sztuka lud. 5 a. z tańcami. 10 m., 8 k.
105. *Galasiewicz.* Maciek Samson. Krot. lud. 3 a. 20 m., 13 k.
106. *Anczyc.* Robert i Bertrand, czyli Dwaj złodzieje. Krot. 4 a. 17 m., 4 k.
107. *Domnik.* Król dziadów. Utwór scen. 6 obr. z tańcami. 29 m., 8 k.
108. *Krasiński.* Zamek na Czorsztynie czyli Bojomir i Wanda. Opera 2 a. 3 m., 2 k.
109. *Kamiński.* Zabobon czyli Krakowiacy i Górale. Zabawka dram. 3 a. z tańcami, 13 m., 3 k.
110. *Galasiewicz.* Ciarachy. Sztuka 4 a. 18 m., 6 k.

SCENA POLSKA!

(bez muzyki)

1. *Halina.* Ewa Miaskowska. Obr. dram. z czasów oblężenia Trembowli. 4 a. 11 m., 5 k. 1 zł.
2. *Pobratymiec.* Pan Burmistrz z Wielkich Kozłowic. Krot. 2 a. 5 m., 2 k. 2 zł.
3. *Bobowski.* Zaręczyny w plantacjach czyli Kłopoty starego Szpyralskiego. Fr. scen. 2 odsł. 3 m., 4 k. 1 zł.
4. *Karwatowa.* Stryj Agapit. Kom. 3 a. 5 m., 6 k. 2 zł.
5. *Domnik.* Biały mazur. Kom. 1 a. 8 m., 2 k. 1 zł.
6. *Bobowski.* Na obcy bilet. Kom. 3 a. (4 odsł.) 6 m., 7 k. 2 zł.
7. *Karwatowa.* Pod błogosławieństwem matki. Dram. 5 a. 8 m., 7 k., 3 zł.
8. Monologi i deklamacje I. (15 różnych) 2 zł.
9. Monologi i deklamacje II. (15 różnych) 2 zł.

Po 0,80 zł

10. *Danielewski.* Końska kuracja. Farsa 1 a. 3 m., 3 k.
11. *Danielewski.* Madame Kino. Szkic 1 odsł. 6 m., 2 k.
12. *Danielewski.* W państwie bojaźni Bożej albo Przed plebiscytem. Nowela scen. na tle prawdziwego zdarzenia. 1 a. 5 m., 2 k.
13. *Rościszewski.* August zbawcą. Kom. 1 a. 4 m., 2 k.
14. *Rościszewski.* Słowik. Kom. 1 a. 3 m., 2 k.
15. *Danielewski.* Cudowne dziecko. Szkic z węgierskiego 1 a. 8 m., 1 k.
16. *Danielewski.* Na morzu. Szkic z włosk. 1 odsł. 3 m., 1 k.
17. *Danielewski.* Niuniek ma hiszpankę. Żywy kinematograf z angielsk. 1 odsł. 4 m., 4 k.
18. *Danielewski.* W poślubnej podróży. Farsa z francusk. 1 a. 7 m., 3 k.
19. *Danielewski.* Ach, te dzieciaki! czyli Dzienniczek guwernantki. Kom. 1 a., 2 m., 4 k., 1 zł.
20. *Korzeniowski.* Stacja pocztowa w Hulczy. Kom. 1 a., 3 m., 4 k., 1,50 zł.
21. *Bogusławski Stan.* Opieka wojskowa. Kom. 3 a., 7 m., 2 k., 3 zł.
22. *Korzeniowski.* Qui pro quo. Kom. 1 a., 3 m., 2 k., 1,50 zł.
23. *Korzeniowski.* Przyjaciółki. Kom. 1 a., 4 m., 4 k., 1,50 zł.

Koryzna. Teatr Polski w Poznaniu (1784—1898) 2 zł.
„ Kronika Teatru Polskiego w Poznaniu od 1888—1898 roku 0,75 zł.
Rapacki. Przewodnik dla teatrów amatorskich. Do użytku takowe urządzających i udział w nich biorących. 9 rycin — Dodatek J. I. Kraszewskiego „Kosa i Kamień", przysłowie dramatyczne 1 a. 3m., 2 k. 2 zł.
Wężyk. Historja siedmiomiesięcznego teatru w Poznaniu. 0.50 zł.

Po 1,60 zł.

Bykowski. Urodzenie. Dram. 3 a. *z śpiew.* 6 m., 6 k.
Dahlman. Maryna Mniszchówna. Trag. 6 m., 1 k.
Komierowski. August z kości. Dram. 7 odsł. 9 m., 2 k. 1 zł.
Kraszewski. Ciepła wdówka. Kom. 3 a. 5 m., 2 k.
Łebiński. Ambicje. Dram. 4 a. 11 m., 4 k.
Nagora. Syn wolności. Obr. dram. 3 a. z 1831 r. 21 m., 2 k.
Rabski. Asceta. Dram. 3 a. 6 m., 6 k.
— — Zwyciężony. Dram. 4 a. 11 m., 6 k.
Szajerowicz. Chłop. Obrazek dram. 3 a. 8 m., 2 k.
Turczyński. Kiejstut. Dram. historyczny z XV. w.

MONOLOGI, DJALOGI, DEKLAMACJE.

Las. Nasze panienki. — Anielski dzwonek do raju ziemskiego. —,40 zł.

Las. Pieniądze. — Nerwociąg dla ludzi wszelkich stanów. —,50 zł.

Pobratymiec. Monologi. Ser. I: Pan Organista na godach weselnych. — Przygoda miłosna pana Sterna. — Miła żonka. — To dla męża. — W karczmie. 0,40 zł.

„ Ser. II: Wrażenia z wystawy Lwowskiej. (Opowiadanie Maćka Druzgały) — Oj, te studenty! — Purimbal z awanture czyli Zemsta p. Balsambauma, podsłuchał Adolf Kitschmann. — Co najprzyjemniejsze. 0,40 zł.

„ Ser. III: Sobek Mastela u męczynosa. — Zakochany Mojsze Lewi. — Moja żoneczka. — Szczęśliwy. — Oświadczenie miłości 0,40 zł.

„ Ser. IV: Sabałowa gadka. — Obywatel Przyszczypkiewicz. — Czarne okoliczności. — Złośnica. 0,40 zł.

„ Ser. V: Ja tagży bułem w Sokołach!... — Gabinet osobliwości i Zwierzyniec. — „Wyczatowanje". — Owacja. — Bajeczka Nie-Jachowicza. 0,40 zł.

Rakiety. Garść humoru... w tem monolog Klemensa Junoszy „Icek kobieciarz" z ilustr. —,50 zł.
(por. wyżej: Scena polska 8 i 9.)

UTWORY MUZYCZNE.

a) na fortepian:

Bernardin, op. 26. Souvenir de campagne. zł 1.05

Wroński Adam. op. 222. Do Poznania. Mazury na fortepian zł 1.40

— op. 189. Nad Morskiem Okiem. Walce na fort. zł 2,45

b) na skrzypce:

Rawicz. Nasze skrzypki, 101 pieśni narodowych, dumek i arji polskich, 3 zesz. po 1,40 zł.

Zeszyt I. 1) Boże coś Polskę. 2) Z dymem pożarów. 3) Jeszcze Polska nie zginęła. 4) Polak nie sługa. 5) Na Wawel, na Wawel. 6) Lazła niegdyś polska skóra. 7) Lecą listki z drzewa. 8) Witaj, majowa jutrzenko. (Trzeci maj) 9) Tam na błoniu błyszczy kwiecie. 10) Tam, gdzie Wisła swemi wody. 11) Gdzie dom jest mój? 12) Mnóstwo ludzi przed gospodą. 13) Jedzie ułan lasem. 14) Wiatr szumny wionął. 15) Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny. 16) Chociaż bieda, to hoc, hoc. (Mazurek) 17) Płynie Wisła, płynie. (Krakowiak) 18) Rży koniczek mój bułany. 19) Młody wojownik pośród obcej ziemi. 20) Siadł zwoszczyk na przodzie. 21) Hej tam w karczmie za stołem. (Bartosz Głowacki) 22) Schowaj, matko, suknie moje. (Czarna sukienka) 23) Stroskany drogiej upadkiem ojczyzny. 24) Zgoda sejmu to sprawiła. (Polonez) 25) Bracia, rocznica. 26) Nie tak in illo tempore bywało. 27) Precz, precz smutek wszelki. (Pieśń filaretów) 28) Siedzi krakus pod drzew cieniem. (Dumka) 29) Dalej, bracia, bierzma. (Krakowiak) 30) Do broni, ludy. (Marsz Mierosławskiego) 31) Targa swój wianeczek. 32) Piękna Basiu, luba Basiu. (Mazurek) 33) Hej, jam Mazur rodowity. (Mazur Elbląski) 34) Węgier, Polak dwaj bratanki.

Zeszyt II. 35) Ciężko ranny z wieńcem chwały. 36) Jam Polak znany z niedoli. 37) Jak wspaniała nasza postać. (Śpiew ułanów polskich) 38) Czemu smutek serce toczy? 39) Jedzie ułan w las. 40) Nasz Chłopicki wojak dzielny. 41) Nie dbam, jaka spadnie kara. (Dumka) 42) Na wschód patrząc mym zwyczajem. (Dumka) 43) Stańmy, bracia, wraz. (Maliniak) 44) Krew nam polska w żyłach krąży. 45) Polska młodzież niech nam żyje. 46) Oto dziś dzień krwi i chwały. (Warszawianka) 47) Bracia, do bitwy nadszedł czas. 48) Bywaj, dziewczę, zdrowe, ojczyzna mnie woła. 49) Gdzieśże jest, aniele mój? 50) Pięknie, cudnie na Wołoszy. 51) Niechaj kto chce śpiewa. (Krakowiak) 52) Gdy się pola zazielenią. (Arja) 53) Już tyle razy słońce wracało. (Dumka) 54) Włoska kraina. 55) Gdybym ja była słoneczkiem na niebie. 56) Stoi Maryś w oknie. (Mazurek) 57) Słońce idzie jakby spało. (Dumka Mazepy) 58) Szynkareczko, szafareczko. 59) Leci po błoniu. 60) Wi-

jut witry, wijut bujni. (Dumka rusińska) 61) Leć, głosie, po rosie. (Dumka wielkopolska) 62) W ciemnym lesie ptaszek śpiewa. (Mazurek) 63) Kaj się działy one lata? (Kujawiak) 64) Cały posag Kujawianki. (Kujawiak) 65) Gdy mi mazur zabrzmi w uszy. (Mazurek) 66) A u naszej pani. (Okrężne) 67) Wszystka moja nadzieja. (Pieśń dziadowska)

Zeszyt III. 68) Patrz Kościuszko, na nas z nieba. 69) Polonez „Patrz Kościuszko". 70) Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę. 71) Za Niemen, het precz. 72) Piękna nasza Polska cała. 73) Gdyby orłem być. (Dumka) 74) Owo ja Mazur. 75) Cudo nasze, dziewczę nasze. (Dumka) 76) Hej Mazury, hejże ha! 77) Pomoc dajcie mi, rodacy. 78) Bracia, nuż do koła. 79) Polski przemysł niech nam żyje. 80) Wesoło żeglujmy, wesoło. 81) O gwiazdeczko, coś błyszczała. (Dumka) 82) Na dolinie zawierucha. (Dumka) 83) Wilja naszych strumieni rodzica. (Dumka) 84) Gdzież to jedziesz, Jasiu? 85) Wezmę ja kontusz. 86) Panieneczko, Litwineczko. (Maroderka) 87) Był Matysek chłop przed laty. (Mazurek) 88) Hej, gościnna, do jasnego! (Oberek) 89) Lśni blaskiem kwietnia błoń. (Arja) 90) Dawniej dziadowie. (Pieśń dziadowska) 91) Jakiż to chłopiec? (Świtezianka) 92) Już śpiewasz, skowroneczku. (Dumka) 93) Wiosenka w zaraniu. 94) Nasz Stefan Batory Wielki. (Polonez) 95) Każ przynieść wina. (Kurdesz) 96) Polska dziewica słynie z swej urody. 97) Oj, ne witsy witer wyje. (Kołomyjka rusińska) 98) Śliczne gwoździki. (Z komedjo-opery „Łobzowianie") 99) Mój kumotrze, źle się dzieje. (Z komedjo-opery „Łobzowianie") 100) Parobeczek ci ja. (Z komedjo-opery „Łobzowianie") 101) Już w gruzach leżą Maurów posady. (Marsz żałobny)
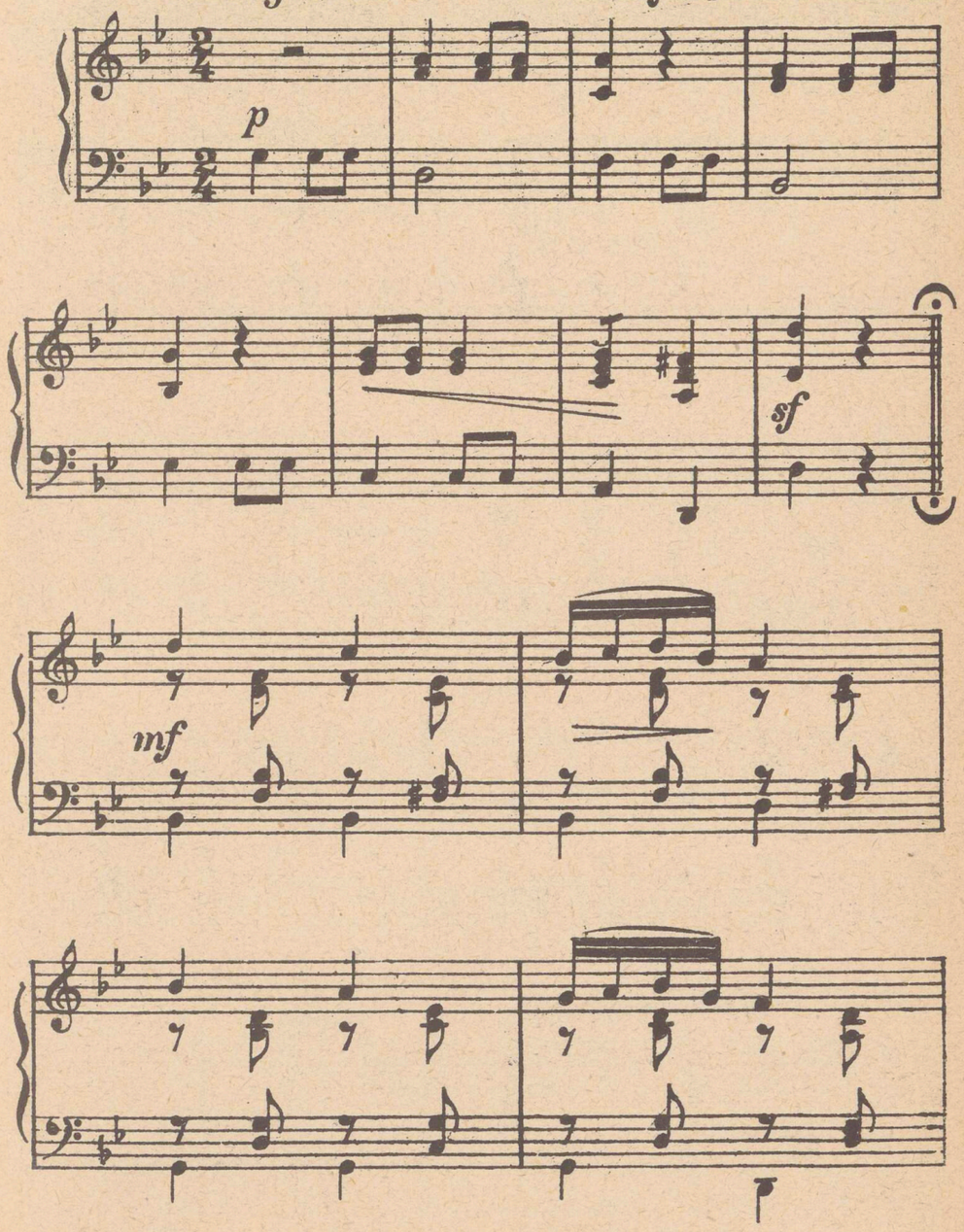
BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

46. Berek zapieczętowany.
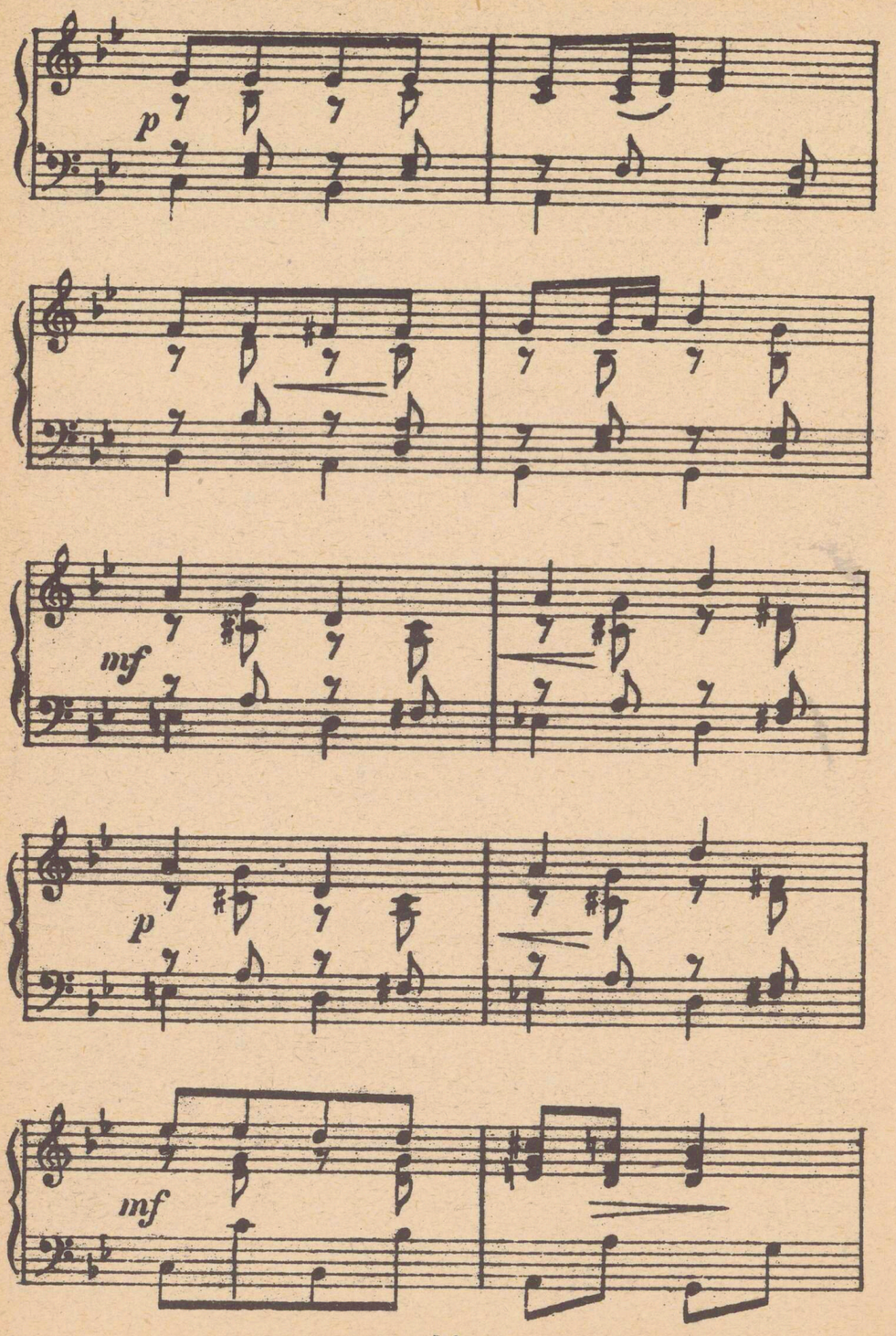
Aleksander Ładnowski.
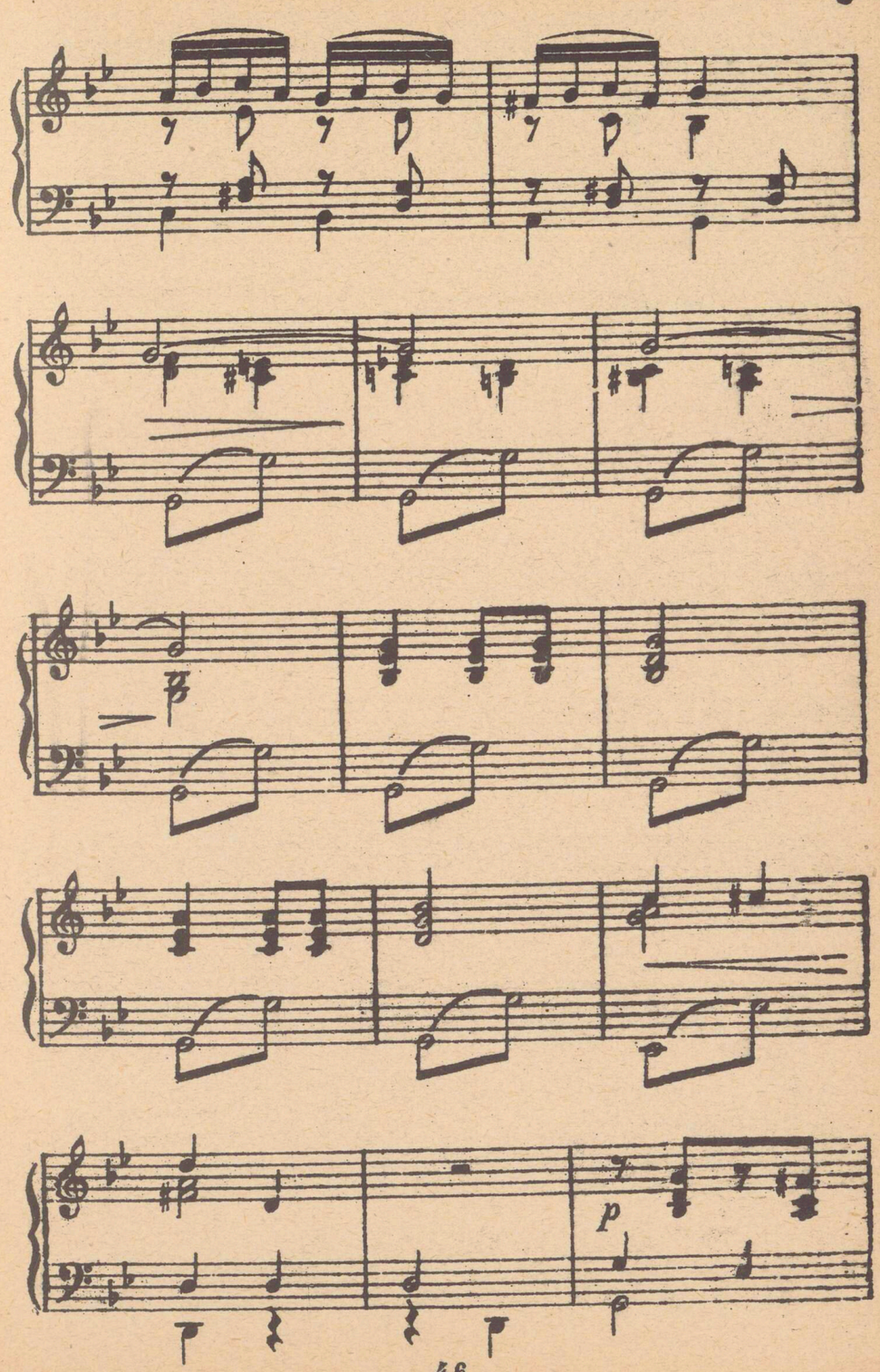
Wstęp.
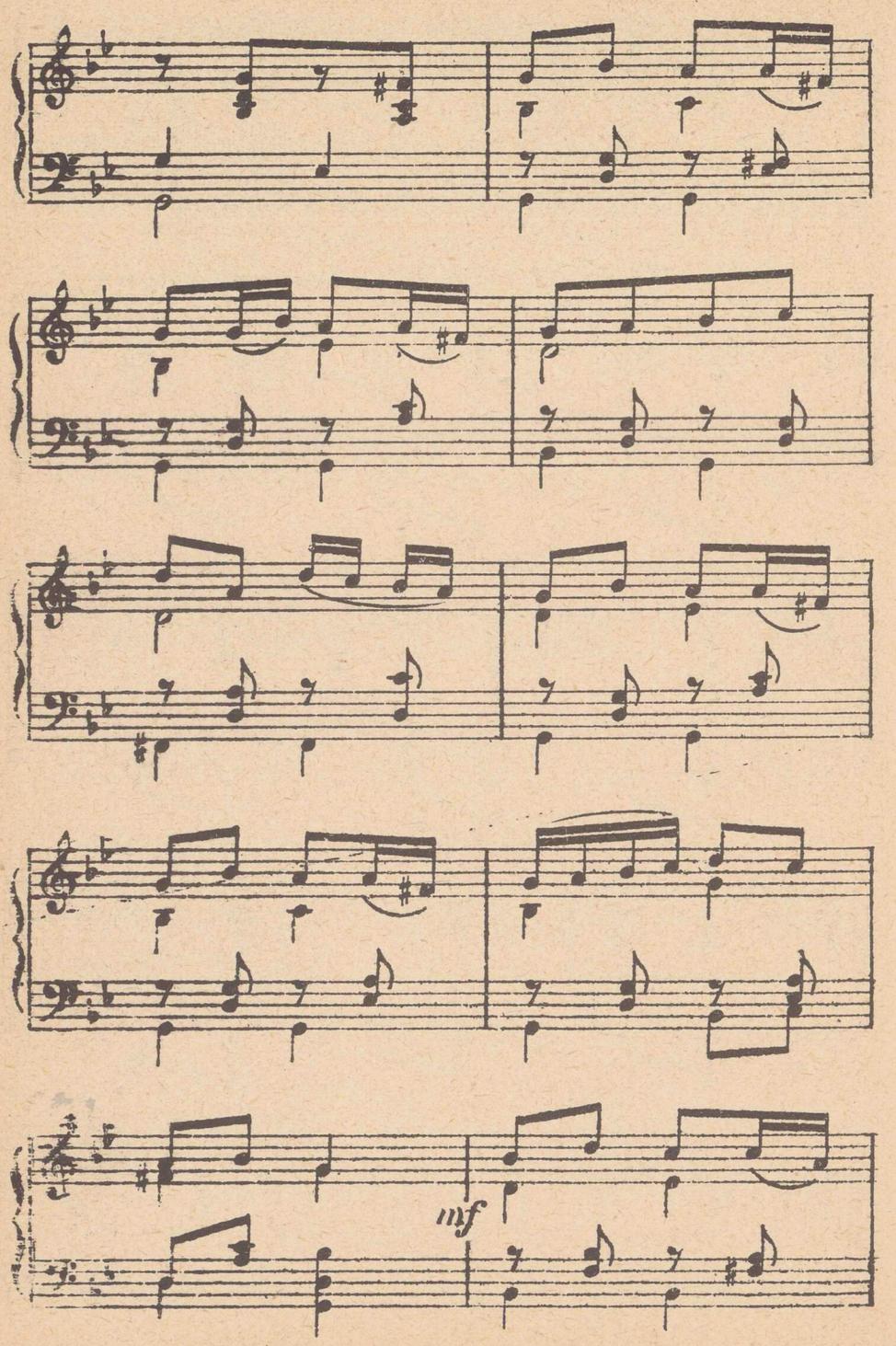
Allegretto. Muzyka Fr. Koniora.
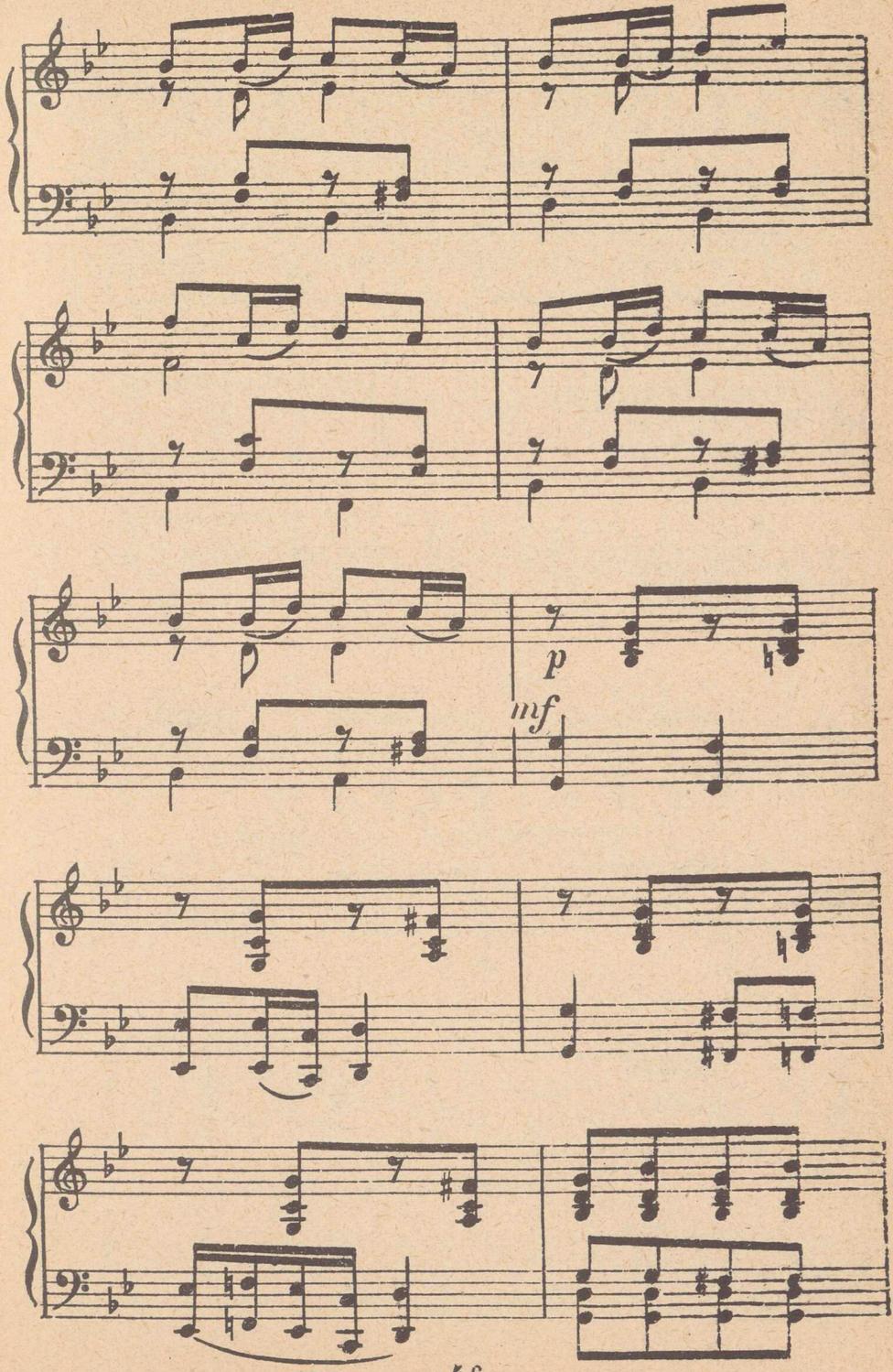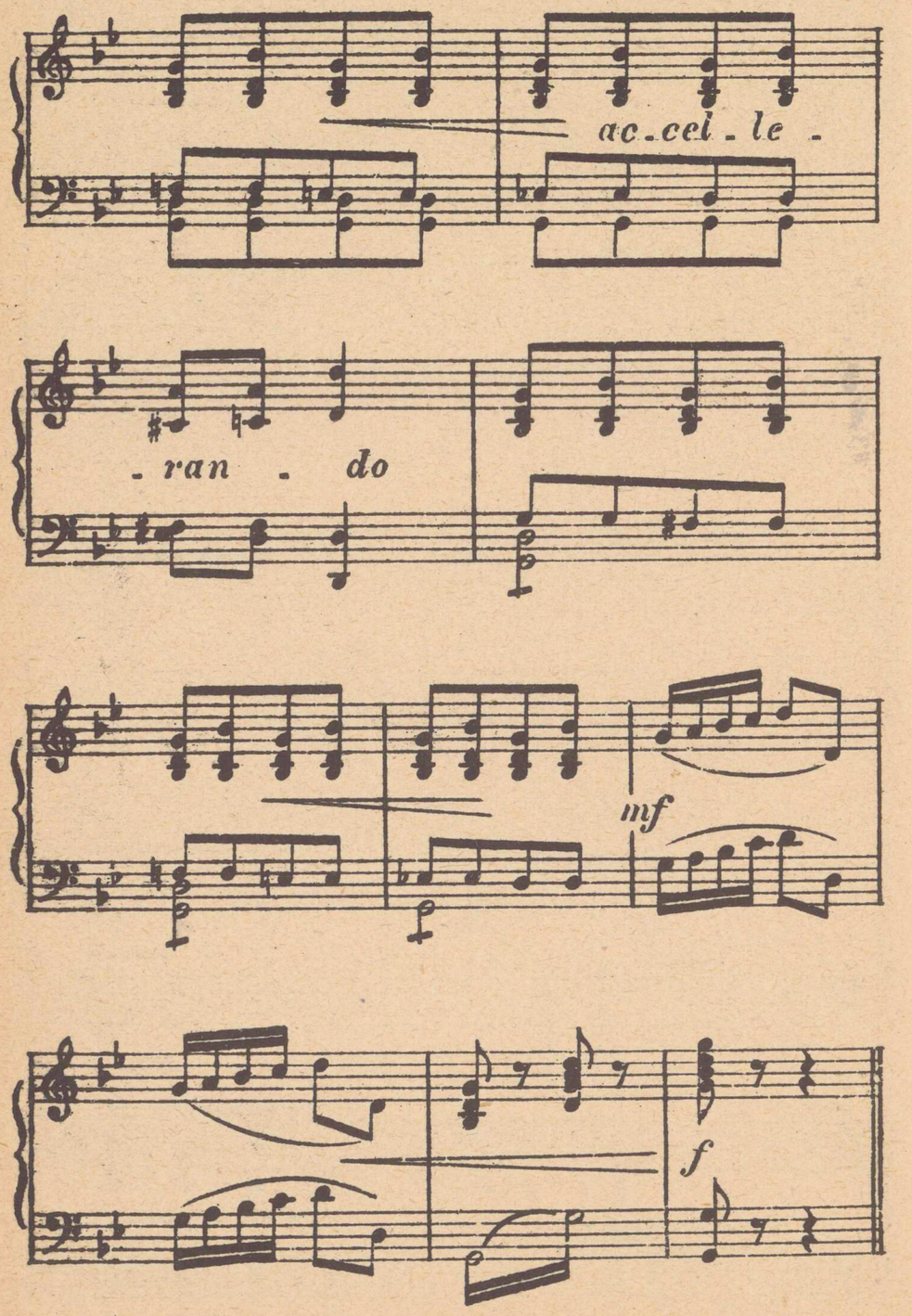


Nakładem A. Cybulskiego w Poznaniu.


p
mf
p
mf


p
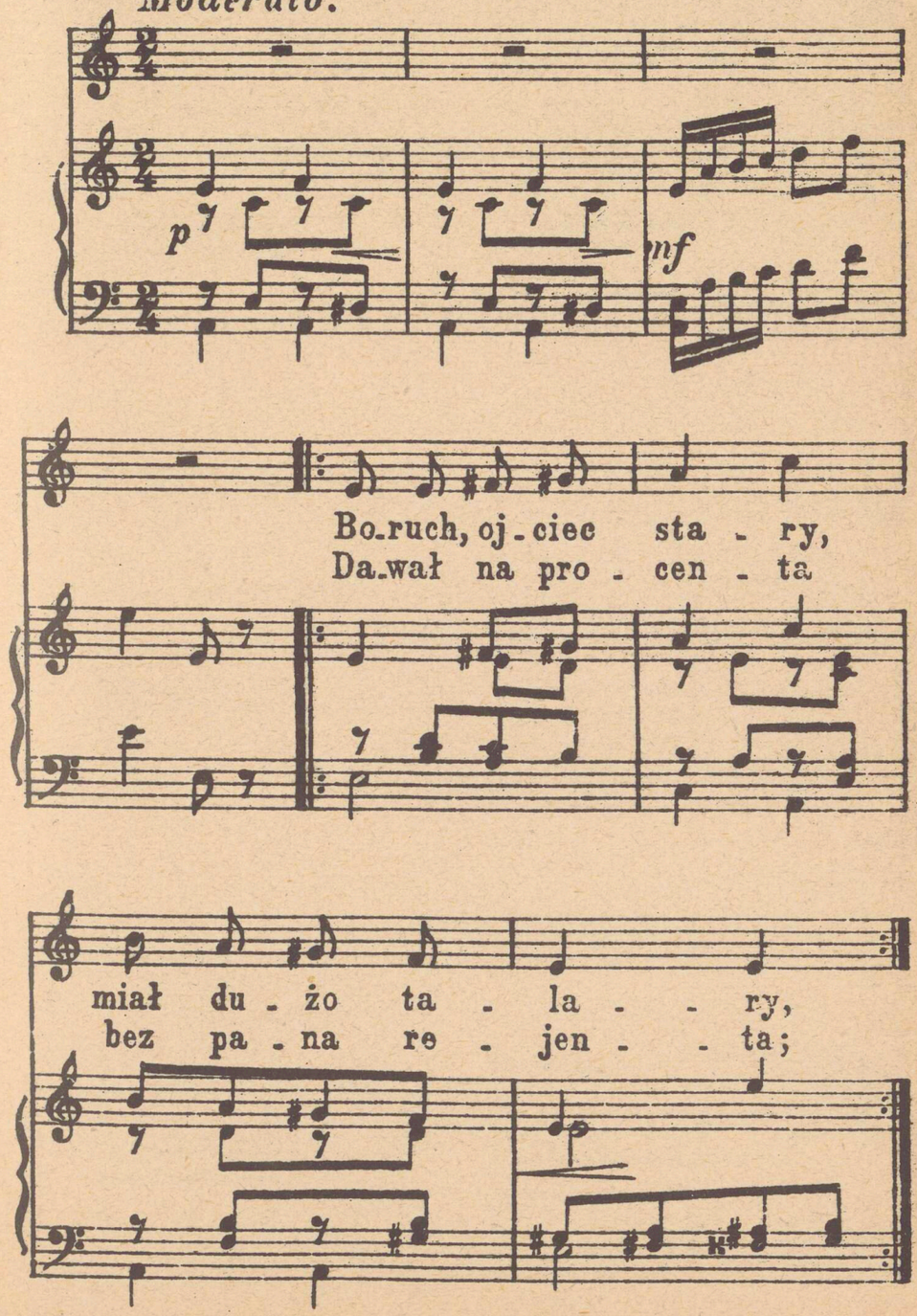

mf


p
mf



Nr. 1.

Moderato.



Jak przy-cho-dził od-bie-ro-wać,

mf

mu-siał po-tem pro-ce-so-wać,

i ko-szta za-pła-cił

i ka-pi-tał stra-cił.

sf

Tak to już na świe-cie cho-dzi,
Kie-dy go-ły, cien-ko śpie-wa,

p

że bli-źni bli-źnie-mu zwo-dzi
a jak ma geld, z ki-jem ki-wa,

kie - dy bi - da, to do ży - da,

a po bi - dzie za drzwi, ży - dzie!

kie-dy bi - da, to do ży-da, a po bi-dzie,

niech cię djabli wez-mą, ży-dzie! aj——

waj!— waj!

p

Te raz u nas

mf

ta - ka mo - da, każ - dy od ży -

- da po - ży - czy a gdy się ra -

- chu - nek po - da, nic nie pła - ci,

jeszcze krzy - czy. Lach - ty ry - dy bim bum,
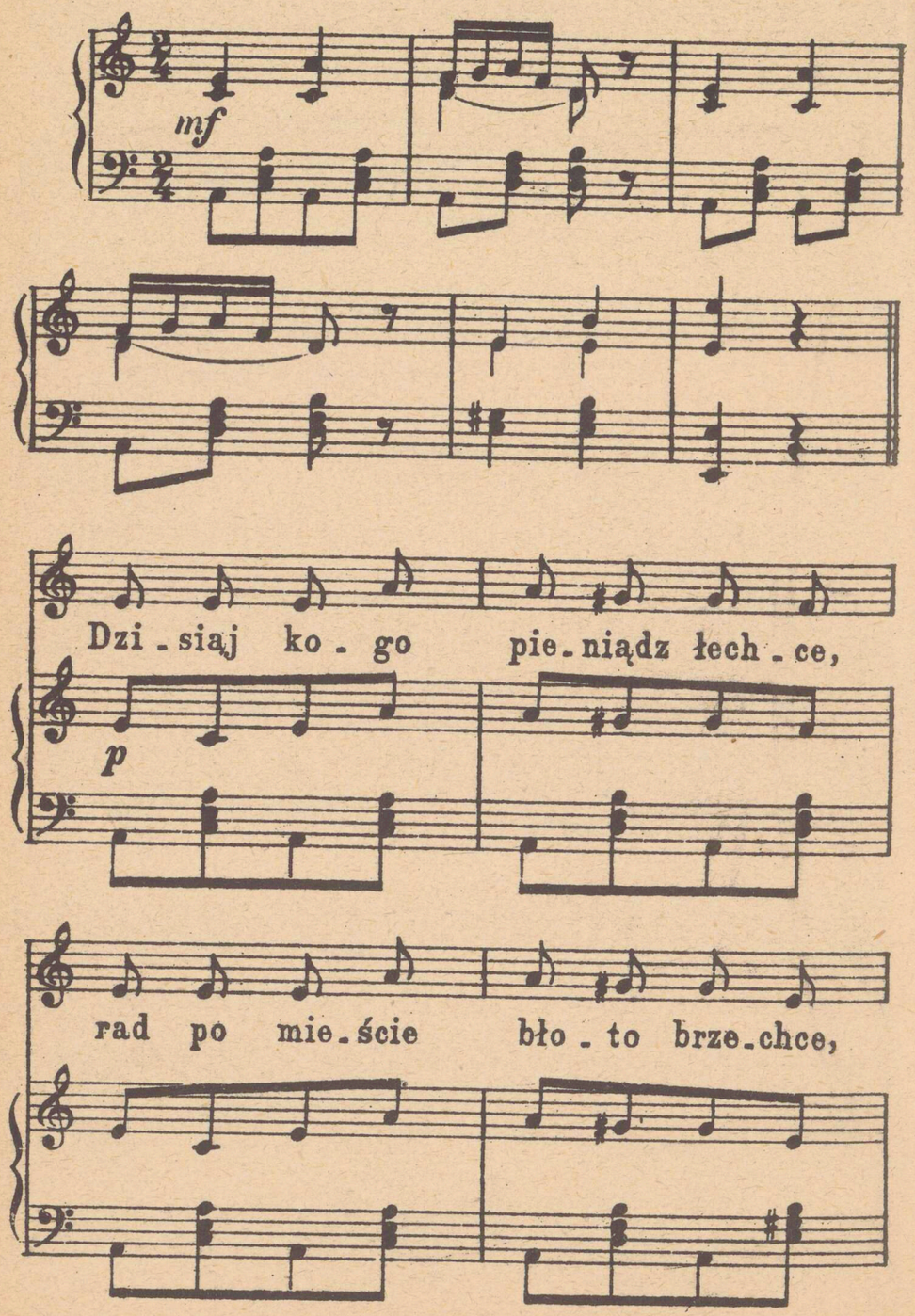
lach ty ry - dy tu - naj, lach - ty ry - dy bim bum,

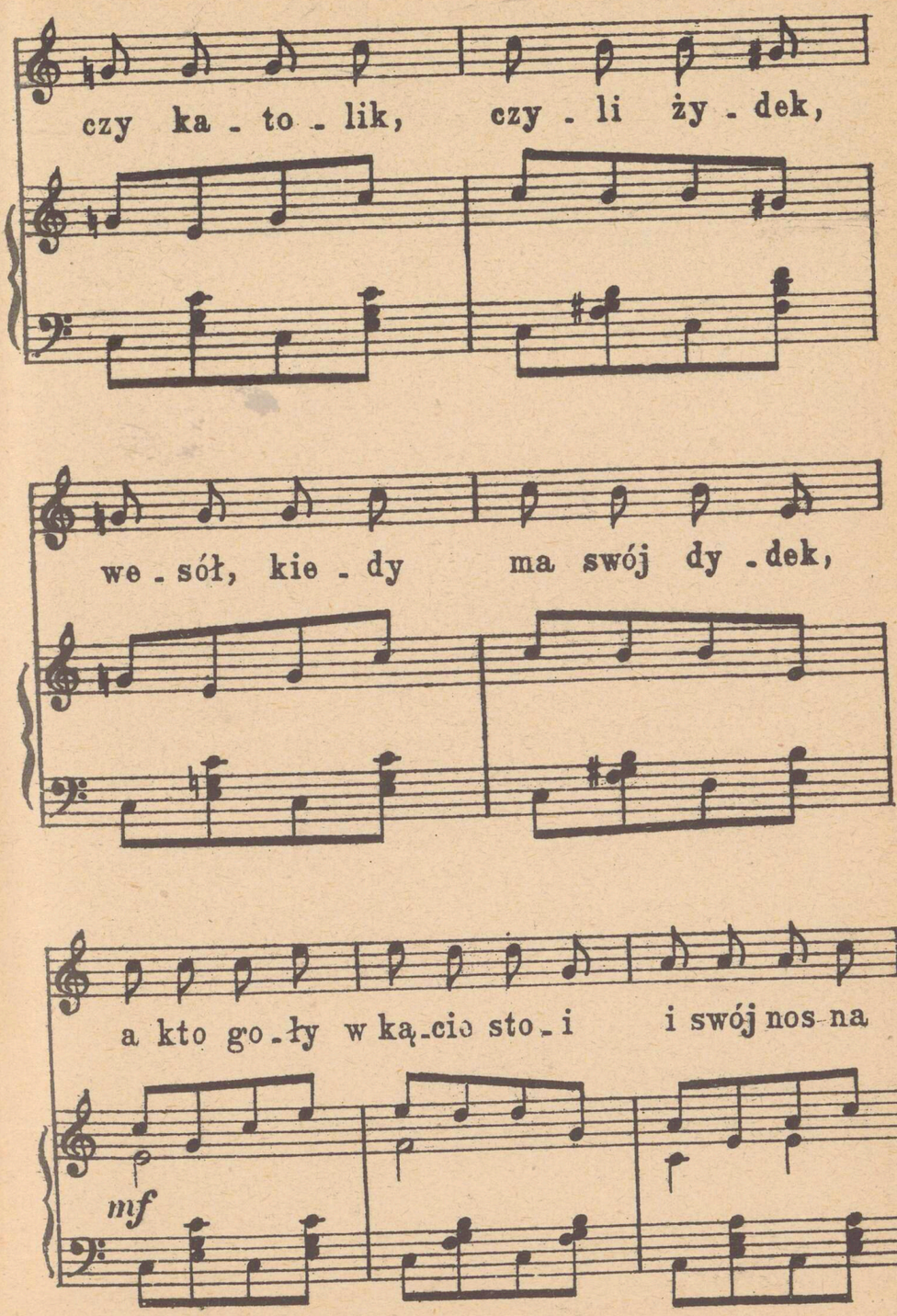
bim bum bum.

f Fine.

4 razy od znaku.

Nr. 2.


mf
Dzi - siaj ko - go pie - niądz łech - ce,
p
rad po mie - ście bło - to brze - chce,


czy ka - to - lik, czy - li ży - dek,
we - sół, kie - dy ma swój dy - dek,
a kto go - ły w ką - cie sto - i i swój nos na
mf

kwin_tę stro_i. Lach_ty ry_dy bim bum,

lach_ty ry_dy tu_naj, lach_ty ry_dy bim bum

bim bum bum.

sf Fine.

46 4 razy z przegrywką.

Nr. 3.

Allegretto.

f

mf Je_dne_go tu *p*

pan_ka znam, co, cho_ciaż dwie

wio_ski ma, je i pi_je tyl_ko sam,

a prze_cież się z żyd_kiem zna.

Lach_ce_re du_e sin_sir kra_be

mf

si_ne mi_re sin_sir mi.

Fine.

46 5 razy z przegrywką.

Nr. 4.

Moderato.

mf

Na nas każ_dy

krzy_czy,ła_je, że tyl_ko ży_dzi sza_chraje.

A ja pra_wdę po_wiem szcze_rze,
Wszakże to wkaż_dym na_ro_dzie

są od nas gor - si szal-bie-rze.
chap-czy-wość jest dzi - siaj w mo-dzie;

nie-je-den goj za du - ka - ta

sprze-da ro-dzo - ne-go bra-ta.

Fine.

7 razy od znaku 𝄋 z przegrywką.

Nr. 5.

f

Ach, pan - no Do - rot - ka,
Bo je - steś tak słod - ka,

god.naś rę - ki kró - la,
jak z czostkiem ce - bu - la.

Gdy.byś mnie ko - cha - ła,

cho.ciaż o - dro - bi - nę,

za.wsze.byś ja - da - ła

Proza:

rzodkiew mit ło - ksi.nę! A teraz ona do mnie śpiewa.

(udaje głos kobiecy.)

Be.rek ser - ce kra - je,
Więc mu sło - wo da - ję,

ja go bar_dzo lu_bię,
że go dziś za _ ślu_bię.

Lecz mnie ko_chać mu _ si

i wier_nie i sta _ le,

bo jak go czar sku _ si,

to muwłeb wy _ pa _ lę.

Proza:

Aj! waj! waj! A teraz my oboje i t. d.

Andantino.

mf

rit.

Ach, Do_rot_ko mi_ła,

a tempo

zmienionym głosem

ach, mój Ber_ku dro_gi.

natur. gł.

gdy_byś mnie zdra_dzi_ła!

zm. gł.

gdy_byś drapnął wno_gi,

nat. gł.

ta mi_ło_ści si_ła

zm. gł.

ten — cios dla mnie sro - gi, —

nat. gł. zm. gł.

wkij — by się zmieni - ła, ścią - gnął by ba -

rit.

- to - gi.

rall. Fine.

Nr. 6.

Moderato.

f

Żem się dziś do
Lecz te - raz chę -

rit. *a tempo*

p

ko - zów do - stał, z po - cząt - ku mi
- tniebym zo - stał, bowta - kiej kom -

przy - kro by - ło,
- pa - nji mi - ło.

I je - śli za -

mf
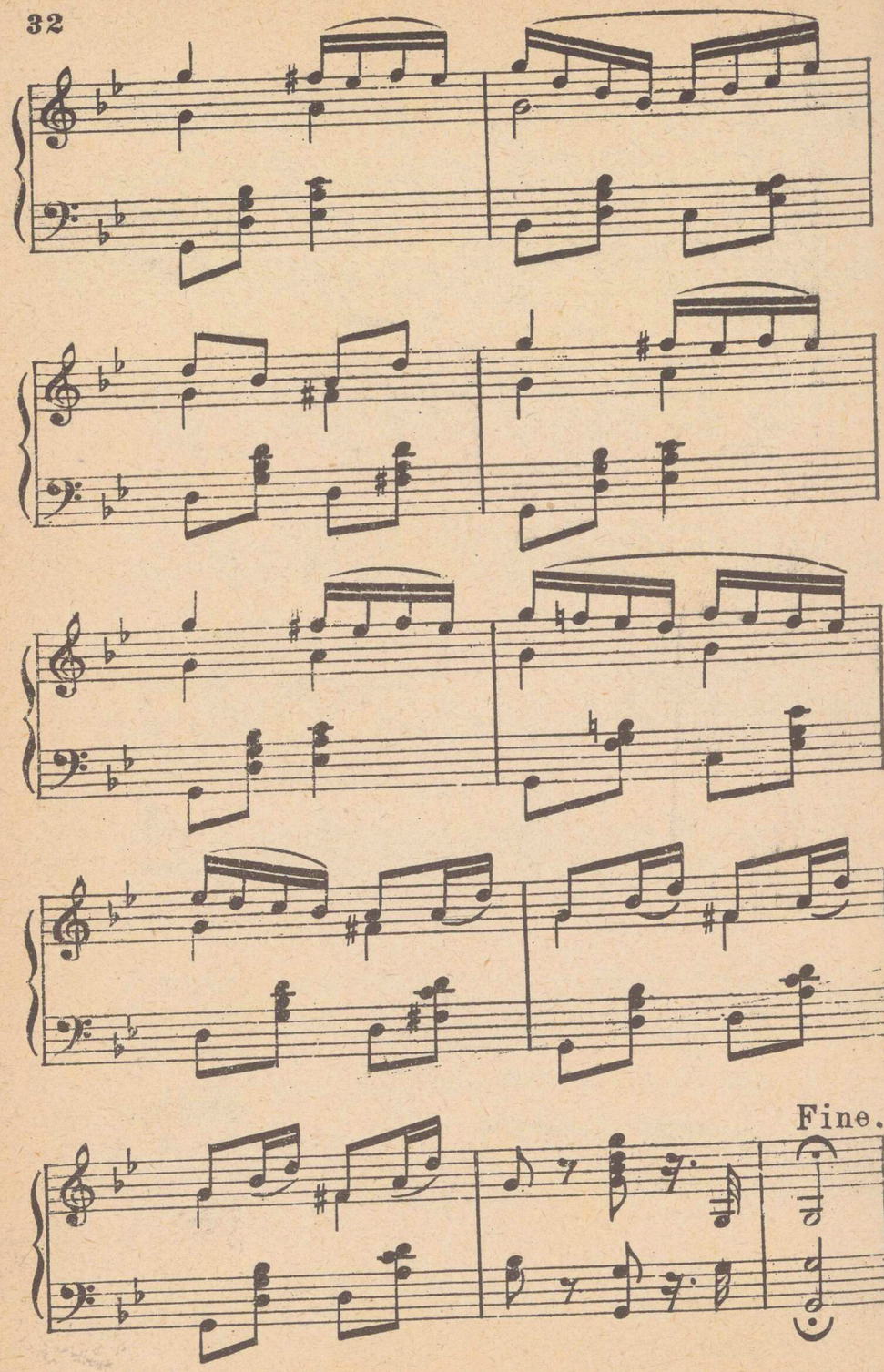
- cni pa - no - wie, stąd mnie wy - pu -

- szczą z ho - no - rem, wyjdziem do - brze,

co się zo - wie, Be - rek ra - zem

za u - - - to - rem.

f


Fine.

180 —
420607/83

BUŁ
20000000633952

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W ŁODZI

M 38389

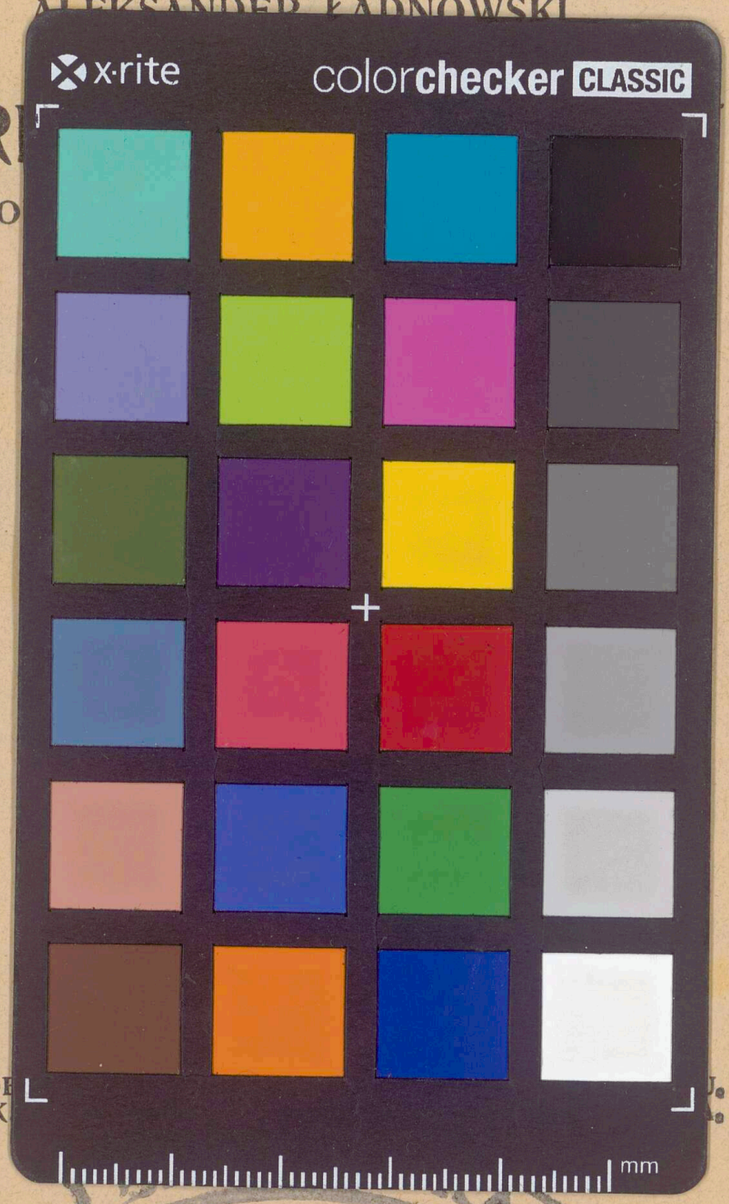
xx0022292953

46 NARÓD SOBIE! 46

ALEKSANDER ŁADNOWSKI

BER

MO



NAKŁADE
CZCIONK

№ 382
ANTONIEGO NAWROCKIEGO